DUSZPASTERSTWO RÓŻAŃCOWE

DODATEK DO „GOŚCIA RÓŻAŃCOWEGO".

NAUKI NA MIESIĘCZNE ZMIANY RÓŻAŃCOWE.

SZKOŁA A WYCHOWANIE KATOLICKIE.

„A dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w niem"
(Św. Łuk. 3. II. w 40).

Ukochani w Chrystusie Bracia i Siostry!

I. Piękną jest scena, przedstawiona przez malarzy, kiedy przeczysta Dzieweczka, tuląc się do serca św. Anny, uczy się poznawać i kochać Boga ze słów Pisma św., z którem zapoznaje Ją ukochana Jej matka. Nie poco też innego oddają świętą Dziecinę rodzice do świątyni, jeno aby w jej szkole pogłębiła swe wiadomości, wyrobiła w sobie piękny charakter i nauczyła się coraz to lepiej kochać Boga, wierniej Mu służyć i doskonalszą się stawać.

Wychowanie więc nie kończy się na rodzinie, odbywa się ono poprzez Kościół, otoczenie, organizacje, szkoły. Ponieważ dziecko musi spędzić kilka lat swego życia w szkole, musi więc ona z konieczności wywrzeć poważny wpływ na dalsze kształtowanie jego charakteru, czyli na wychowanie. Znaczenie wychowawcze szkoły doceniał zawsze w należyty sposób Kościół, wiedząc, że tylko prawdziwie światły jego członek będzie Jego chlubą i oparciem. Nie kto też inny jak Kościół popierał zawsze naukę, oświatę, nie kto też inny jeno Kościół zakładał szkółki parafialne, szkoły miejskie i słynne z nauki uniwersytety, aby mądrością z nieba oświecać ludzkie umysły, uczyć prawdy i uszlachetniać charaktery. Głupie są zarzuty niedowiarków i półmędrków dzisiejszych, twierdzących, że Kościół rzecznikiem jest ciemnoty i zacofania... Tak twierdzić może albo nieuk, albo opętany nienawiścią szatańską. Kościół poprzez wszystkie wieki był, jest i będzie pionierem prawdziwej nauki, szczerym nauczycielem i wychowawcą ludzkości... Ale jak Kościół siewcą jest tej nauki, która od Boga wyszła i do Boga prowadzi, tak znowu szatan szerzy fałszywą naukę, która nie poprawia, lecz psuje... która nie oświeca, lecz zaśle-

pia... która nie do Boga prowadzi, lecz na wieczne zatracenie... Siewcy też tej złej nauki twierdzić dziś tylko mogą, że Kościół wrogiem jest oświaty, obrońcą ciemnoty...

Szkoła ma nie tylko wzbogacić umysł waszych dzieci w pożyteczne wiadomości, które ułatwią im to życie ziemskie... nietylko ma nauczyć dobrze czytać, pisać, rachować i myśleć, ale ma przedewszystkiem budować, kształcić charaktery, dusze dzieci, aby wyrosły na pożytecznych członków społeczeństwa, chlubę Kościoła św. i pociechę rodziców. Dla nas katolików szkoła ma być przedłużeniem pracy wychowawczej rodziców, utrwaleniem tego, co dom dał dobrego i dalszą pracą nad wykorzenieniem złego. Każdy z nas zrozumie, że bez oparcia takiego wychowania na wierze i moralności Kościoła, bez należytego zabezpieczenia w szkole roli i wpływu Kościoła — niema wychowania katolickiego. Rodzice, dzieląc się niejako swą pracą wychowawczą ze szkołą, winni dbać o to, aby Kościół miał tam zapewniony wpływ wychowawczy, aby miał możność wychowywania i kształcenia młodych dusz według swych założeń i swej nauki. Rodzice nie mogą składać całej swej troski wychowawczej w szkole tylko na władze i państwo, bez silnie zabezpieczonego wpływu Kościoła. Szkoła wówczas staćby się mogła tem, czem stała się w Niemczech, Meksyku czy Bolszewii. Rozmaici pomyleni uszczęśliwiacze marzą dziś o tem, aby szkoła była bezwyznaniowa t. j. bez religji, bez wpływu Kościoła, bez praktyk religijnych. Biskupi nasi, a za nimi wszyscy wierni wołają dziś donośnym głosem: Polska była, jest i musi być katolicka i takiemiż muszą pozostać szkoły nasze, by dzieci i młodzież wychować na godnych spadkobierców naszych ideałów. I więcej jeszcze — musimy dążyć do tego, aby dzieci katolickie uczyły się wśród dzieci tylko katolickich, zdala od dzieci inowierców i niedowiarków, strzegąc się w ten sposób obcej nam moralności, błędów i wpływu życiowego.

II. W szkole w Saint-Denis (Francja) bezbożnicze kierownictwo urządza przedstawienie. Aktorami są same dzieci. W ciągu całego przedstawienia dzieci zmuszone są używać najgorszych obelg na religję i Kościół. Dochodzi do tego, że jeden z chłopców przebrany za księdza wyklina a wreszcie rzuca na ziemię trzymany krzyż i rozbija go (KAP. 22.VIII. 1934). Powiecie — chwała Bogu u nas tak nie jest... Dziękujmy za to Bogu, ale czuwajmy, aby podobne bezbożnicze kierunki nie

znalazły nigdy miejsca w naszych polskich szkołach... Co szkoła winna dać polskiemu dziecku, aby je wychować na chwałę Kościoła i pożytek Ojczyźnie? Szkoła musi rozwijać w dziecku i pogłębiać te wiadomości naszej wiary, które Kościół przez Ojca św., Biskupów głosi, a które są wykładane przez mających do tego prawo kapłanów czy też, w braku tych, przez uzdolnionych nauczycieli świeckich, którzy otrzymali misję kanoniczną, czyli upoważnienie właściwego Biskupa diecezjalnego. Szkoła winna ułatwiać dziatwie katolickiej jej praktyki religijne t. j. chodzenie w niedziele i święta na Mszę św., przystępowanie wspólne do Spowiedzi i Komunii św. pod kierownictwem i osobistym doglądem wychowawców — nauczycieli. Zrozumiemy dlaczego Biskupi nasi a z nimi rodzice katoliccy domagają się, aby wychowawcami i nauczycielami katolickich dzieci byli tylko nauczyciele katolicy, a nie innowiercy, żydzi, a nieraz bezwyznaniowcy czy nawet bezbożnicy. Zrozumiemy też doskonale, dlaczego katolicy dla swych dzieci domagają się, aby nie łączono ich z innowiercami, żydami, którym praktyki naszego Kościoła i wiary są obce i znienawidzone. Szkoła ma dziecko chronić przed złem, nie dopuści więc, aby dzieci uczęszczały na obrażające skromność kina, przedstawienia. Lekceważenie przez wychowawców rozmaitych miłostek i flircików jest karygodnem i brzemiennem w następstwa... nic też dziwnego, że Kościół potępiał zawsze koedukację czyli wspólne wychowywanie i uczenie w klasach chłopców i dziewcząt, a żądał zawsze osobnych klas dla chłopców, osobnych dla dziewcząt. Szkoła winna kultywować cnoty boże, rodzinne i obywatelskie, a podłożem ich musi być zawsze serdeczna i gorąca miłość boża. Szkoła, która tylko mebluje umysły, a nie wzbogaca ducha, charakteru, nie spełnia właściwego zadania i krzywdzi duszę dziecka katolickiego.

Zapytajmy jednak siebie, czy szkoła spełni to wielkie zadanie, gdy rodzice, oddając jej swe dziecko, zaniedbują sami dalszego wychowania, nie starają się współpracować z dobrym wysiłkiem nauczyciela, a co gorsze, przekreślają sami wszelką pracę wychowawczą przez zły przykład i zgorszenie? Czy dziecko jest w możności zainteresować się zasadami wiary i praktykowaniem obowiązków katolickich, gdy sami ojcowie czynią inaczej? Czy szkoła spełni swe zadanie, gdy nauczyciel za cały swój obowiązek uważa tylko kształcenie umysłu, a właściwe wychowanie i urabianie zostawia księdzu, rodzi-

com czy też upodobaniom samych dzieci? Gorzej, jeśli życiem swem nie daje przykładu żywej wiary, życia katolickiego, a przeciwnie wysila się w tym kierunku, aby pomniejszyć wartość wiary, wielkość Kościoła, pożyteczną pracę kapłana, a życiem nieraz bezbożnem, gorszącem przekreśla wszystko co dał dom zacny i Kościół katolicki, wychowując dzieci na niedowiarków i wrogów przyszłych Kościoła. W pewnej rodzinie robotniczej w bolszewji ojciec-robotnik zauważa, że 8 letni synek nie nosi na piersi krzyża, pyta się więc dziecka — Oluś, czy to Bóg nie istnieje, że zdjąłeś krzyżyk? — Owszem istnieje, odpowiada chłopak, ale ja w Niego nie wierzę... Tego Boga zabrała dziecku szkoła bezbożna bolszewicka.

U nas nie brak takich, którzyby radzi wychować wasze dzieci po bolszewicku... Za pieniądze wasze wciska się dzieciom nieraz pisma, zachwalające porządki bolszewickie (Płomyczek), trafiają się tacy nauczyciele, którzy wprowadzają „Dzień dobry...“ zamiast „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, zabraniają w szkole prowadzenia „Krucjaty Eucharystycznej“, a nawet zbierania się dzieci poza szkołą na odmawianie Różańca. Czy to wina naszych polskich szkół, nie... w ustawach szkolnych religja nasza ma zagwarantowane swe prawa... to robota niedowiarków, bezbożników, którzy się do szkoły wciskają. Cóż nam pozostaje? Modlić się gorąco za dobrych nauczycieli, by spełnili gorliwie swe obowiązki, modlić się za dzieci, by wychowały się w szkole pobożemu i czuwać zawsze by do szkoły nie wślizgnął się jaki wilk drapieżny, pomagać też szkole i Kościołowi w wychowaniu dzieci na waszą pociechę, pożytek Ojczyźnie i chwałę Kościoła naszego. Amen. *Ks. dr. S. W.*



„Duszpasterstwo Różańcowe” ukazuje się raz na miesiąc przy „Gościu Różańcowym“ jako płatny dodatek. Zamawiać można kartą pocztową: Administracja „Gościa Różańcowego“, Kielce, ul. 3-go Maja 2, lub wpłacając prenumeratę czekiem P. K. O. Nr 61.066 (ks. J. Kornobis, Kielce).
Roczna prenumerata 2 złote 50 groszy. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. Odbito w Drukarni „Jedność“ w Kielcach.

